



■ W Stawanger dopiero początek sezonu, więc w marinie wciąż sporo miejsca



■ To już Wyspy Owce (zwane przez nas „Owczarskimi”...)

młodzieżą, która jeszcze nie odnalazła swojej drogi życiowej. Kazanie, a bardziej rozmowa, znane słowa nabierają całkiem innego znaczenia w morskiej scenierii...

Następnego dnia przychodzi silny wiatr, niestety, prosto w dziób, tak że zmuszeni jesteśmy schować się w Isafjordur. Małe miasteczko, sympatyczny kapitan portu, basen, sauna, a przede wszystkim cudowna okolica. Przywspañiałej, słonecznej pogodzie całą załogą idziemy w góry, docieramy do wodospadu i jeszcze wyżej, na pola śnieżne.

KIERUNEK – NORD!

To prawda, że jeśli chce się zobaczyć prawdziwą Islandię, trzeba popłynąć na północ, wejść w długie, wąskie, zaciszne fiordy, zwolnić tempo i wreszcie odetchnąć spokojem nadbrzeżnych osad. Islandczycy mówią: „jeśli nie podoba ci się pogoda, poczekaj kilka godzin...”. Tak jest i teraz. Po pięknym dniu nadchodzi fala chłodu i mgła, wiatr zmienia kierunek i zaraz słabnie, możemy płynąć dalej, 8 lipca o godzinie 0200 opływamy Hornbjarg – islandzki Horn. Mglisto, zimno, ponuro, często pojawiają się łowiące

kutry, na wodzie stada żerujących nurzyków, maskonurów, petreli...

W takiej scenierii wieczorem przechodzimy północny krąg polarny i na kilka godzin stajemy w rybackim Sandvik na małej wysepce Grimsey. Tutaj składa nam wizytę Neptun, który dokonuje chrztu neofitów. Widać, że miał on już wcześniej do czynienia z Polakami, gdyż ubrany jest w godne szaty składające się m.in. z flagi PŻM. Polacy są wszędzie i nawet na tej maleńkiej wysepce położonej dokładnie na kręgu polarnym wśród 120 mieszkańców odkryliśmy siedmiu rybaków z Polski!

Po wyjściu z portu znów mamy wiatr, mgłę, martwą falę, flautę, stada ptaków... Wchodzimy do Raufarhofn po paliwo. Jest dystrybutor, ale jakiś dziwny i tylko dzięki pomocy miejscowego rybaka udaje nam się napęlić zbiorniki. Dla mieszkańców tych małych osad charakterystyczne jest życzliwe zainteresowanie przybyszami: skąd, dokąd, dlaczego tu weszliście, czy macie może jakiś problem? W takich sytuacjach bardzo przydają się proporczyki JK AZS, PŻM, foldery wyprawy z polskim i angielskim tekstem, mapką oraz kilkoma zdjęciami.

KU DOMOWI

Gdy stajemy w Vaags Port, na najbardziej południowej wyspie Wysp Owczych, natychmiast pojawia się kilka samochodów. Ktoś podpowiada, że lepiej zacumować w głębi basenu, bo w nocy będzie wiało. Zjawia się też kapitan portu i zaprasza do korzystania z internetowych prognoz pogody, pokazuje, gdzie można kupić lub dostać ryby. Taka jest korzyść z bycia jedynym jachtem w porcie!

W Lerwick, gdzie potem zatrzymujemy się na niecałą dobę, jest już, niestety, zupełnie inaczej. Niewiele miejsca przy kei i wiele nowoczesnych jachtów, bo następnego dnia są jakieś ważne regaty... Nasz prywatny wyścig to zdążyć do Norwegii po nową załogę, z którą popłynęliśmy do Tananger, gdzie pół wieku temu, prosto z Reykjaviku, dopłynął „Witeź II”. Chylimy głowy przed nawigacyjnymi umiejętnościami kapitana Emila Żychewicza, bo podejście pełne jest skałek i płyczn. Naprawdę nie jest łatwo.

Tutaj pojawia się kolejna uczniowska załoga. Płyniemy do Egersundu, zachodzimy na parę godzin do Josingfjordu, tu podziwiamy domki „pod wiszącą skałą”, cudowne dzikie wiśnie, maliny i czarne porzeczki... 22 lipca jesteśmy w Kristiansand.

Następnego dnia wchodzimy w Skagerrak i – jak poprzednio – znów mamy szczęście; płyniemy z dobrym wiatrem, na żaglach, mimo dużego ruchu statków. Już za Skagen łapie nas szkwał, wieje prosto w dziób, ratujemy się, zrzucając żagle i uruchamiając silnik. Wchodzimy do Friderikshaven i tu, w ostatniej już podmianie załogi, przyjeżdża ponownie grupa uczniów. Pokazujemy im Kopenhagę, w Sassnitz robimy sobie wycieczkę na klify i wreszcie 29 lipca o 2045 stajemy w Świnoujściu, gdzie cumy odbierają od nas Marek Słaby i Kazik Sawczuk. Później jeszcze tylko Trzebież i 1 sierpnia o 1300, jak zaplanowano, cumujemy na Wałach Chrobrego. Wita nas wielka rzesza przyjaciół wyprawy. Składam meldunek wiceprezydent Elżbiecie Masojć: przepłynęliśmy blisko 4 tysiące mil, odwiedziliśmy 27 portów, w rejsie uczestniczyły 42 osoby, w tym 31 uczniów i studentów.

Nasza strona internetowa: (www.wyprawa.zeglarski.szczecin.pl).

Rejs nagrodzony Honorowym Wyróżnieniem Rejs Roku 2009



LUBISZ DOSTAWAĆ PREZENTY?
Czytaj „Żagle” w prenumeracie!
 STRONA 67